

W niewoli kapłanów Upiorna podróż przez step

W słynnej książce przyjaciela Mussoliniego Henryka de Monfreida — „Dramat Etiopii” (wyd. po polsku przez firmę Trzaska Evert i Michalski), znajdujemy wstrząsające obrazy z życia Etiopów, którzy nawet pod rządami włoskimi nie wyzbyli się swych dawnych przesądów i przyswojonych okrucieństw.

BIEDNA KSIĘŻNICZKA

B. negus Haile Selassie wydal swą najukochańszą córkę Zenetework za syna swego wassala, rasę Kukasy.

Księżniczka była wybitnie piękna, o jasnej cerze i głębokich, łagodnych oczach. Wychowano ją jako wielką damę, mówiła po francusku, uprawiała sporty (rzecz niesłychana dla kobiety abisyńskiej z dostojnej rodziny, która nie powinna nawet chodzić), była subtelna, delikatna, interesowała się sztuką.

LEKI ZNACHORSKIE

W głębi dalekiej prowincji na barbarzyńskim dworze swego małżonka została młoda księżna otoczona rozżalonymi kapłanami, nieukami i ksenofobami, którzy zabronili jej wszystkiego, co wychodziło poza mawias niezłomnych reguł tysiącletnich zwyczajów.

Zenetework, w siódmym miesiącu ciąży zachorowała ciężko i chciała się poradzić włoskiego lekarza, który leczył jej teściu, rasę Kukę. Kapłani przeciwstawili się temu ze względu na liturgicznych i nakazali leczenie znachorskie oraz czarodziejskie praktyki. Mąż w obawie przed kapłanami pozwalał na to.

Gdy choroba pogarszała się, zrozpaczona księżniczka zawiadomiła cesarza, swego ojca. Ostatni sygnał alarmowy, jedyna nadzieja ocalenia...

ZA PÓŹNO

W dwa dni później, samolot z Addis uniósł d-ra Zervasa. Kochał on to dziecko, które znał od urodzenia i oburzony zgubnym skutkiem igno-

ranckich praktyk wylażał kapłanów za rozpaczliwy stan młodej księżniczki.

W imieniu cesarza rozkazał, aby leczył ją włoski lekarz, ale było już za późno... Mimo swej młodości, po bolesnej walce, piękna Zenetework zmarła.

Zbyt wąski samolot nie mógł pomieścić trumny. Owinięto więc ciało białym muslinem i umieszczono w kabynie obok doktora Zervasa. Ptak o sztywnych skrzydłach uleciał w kierunku Addis ze swym żalobnym ciekawem, ciągnąc po skapanej w słońcu pustyni czarny krzyż swego cienia.

UPIORNY JEŹDZIEC

Los teściu biednej Zenetework, rasę Kukasy, był nie mniej tragiczny. Wkrótce, po śmierci synowej zachorował on poważnie. Przyboczny lekarz zastępował odpowiednim leczeniem, które już doprowadziło do pewnego polepszenia, gdy kapłani zakazali służbie podawania lekarstw. Zmuszano także Kuskę do ukazywania się każdego dnia ludowi, przed którym ukrywano rozpaczliwy stan rasę.

Starzec, czując nadchodzącą śmierć, zdecydował się wyjechać do Szwajcarii, gdzie jego lekarz miał nadzieję uratować go przy pomocy specjalnej kuracji.

Stan chorego wymagał jednak, aby niesiono go w lektyce aż do granicy Erytrei, skąd zabudowane drogi pozwały już na kontynuowanie podróży samochodem.

Było to jednak niemożliwością, gdyż zwyczaj chce, aby rasę podróżował na swym mule wojennym, otoczony całą zwykłą paradą. Gdyby ludność widziała go, wyjeżdżającego w lektyce, pomyślałaby, że chce umrzeć poza granicami swej ziemi ojczyźnej i przeciwstawiałyby się temu.

Konający, został wsadzony na mulara i w wielkiej pilśniowej czapce na głowie, z zarzuconym na ramiona złotem haftowanym płaszczem, pojechał, poprzedzany przez uzbrojonych mężczyzn i dźwięki trąb.

Cudem jakimś udawało się temu

upiornemu jeźdźcy podróżować codziennie nieco więcej niż godzinę...

W Adagamu, lekarz zażądał, aby chorego, którego stan z dniem każdym stawał się coraz groźniejszy, podopieczną. Ale kapłani chcieli obchodzić święta Wielkanocne w kościele w Adigracie, nalegał więc, aby jechał dalej.

Rasę Kuskę, obawiając się, że zrazi ich sobie przez sprzeciwianie się wypełnieniu tej świętej ceremonii, zdecydował się podjąć na nowo swą podróż...

A gdy wjeżdżano do Adigratu, dwaj niewolnicy podtrzymywali zesztywniałego na wojskowym mule trupa, a mosiężne trąby grzmiały wśród radosnych okrzyków narodu.

Człowiek, który zrobił karierę na katastrofie „Titanica”

Od chłopca na posyłki — do prezesa

Jako 9-letni chłopiec wyemigrował Dawid Sarnow z wioski, położonej w mińskiej gubernii — do Stanów Zjednoczonych. Niezadługo udało mu się uzyskać pracę chłopca na posyłki w jednym z biur telegraficznych z pensją w sumie 5 dolarów tygodniowo. W ciągu kilku miesięcy potrafili nauczyć się tak dobrze alfabetu Morse'a, że przyjęto go do innego przedsiębiorstwa na pomocnicze stanowisko przy obsłudze te-

legrafu, już z pensją 5 i pół dolara tygodniowo. Towarzystwem o wymyśle Marconi - Telegraph Co., gdzie mały Sarnow zaznajomił się z ideą przesyłania wiadomości bez drutu. Po nocach i w dni wolne oddawał się studiom, by wkrótce zostać samodzielnym telegrafistą na jednej ze stacji towarzystwa. Zarabiał wtedy już 15 dol. tygodniowo.

72 GODZ. PRACY

Z kolei przeniósł się do wielkie-

go domu towarowego Wannemakera, gdzie również urzędowała była stacja telegrafu bez drutu. Pracując tam odebrał Sarnow 14 kwietnia 1912 r. wstrząsającą wiadomość: „Okręt Titanic, po zderzeniu z górą lodową, tonie w szybkim tempie”. 72 godziny bez przerwy siedział Sarnow przy aparacie i wstał dopiero wtedy, gdy odebrał ostatnie nazwiska uratowanych pasażerów wielkiego transatlantyku, posyłając oczywiście w świat odpowiednią wiadomość.

Nieszcześnie Titanic pchnęło naprzód radio - telegrafii, a z nią — młodego Sarnowa. Aparaty radiowe instalowano na wszystkich okrętach. Towarzystwo Marconiego rozrastało się. Przedsiębiorczy Sarnow obejmuje stanowisko dyrektora. Gdy towarzystwo Marconiego przekształcono na Radio Corporation of America, 39-letni Sarnow zostaje prezesem tego wielkiego koncernu. Staje on również na czele powstałego obok R. C. A. — National Broadcasting Corp., największego w Ameryce towarzystwa radiowego.

MUZYKA

Sarnow jest fanatykiem muzyki. Wprowadza w radiofonii amerykańskiej „godzinę wychowania muzycznego” w programie każdego tygodnia. Organizuje transmisje Metropolitan Opera. W 1937 r. angażuje Toscaniniego na serię 10 koncertów symfonicznych z wyłączeniem dla N. B. C. W tym celu utworzona została specjalna orkiestra. Toscanini, który już przed tym pożegnał się na zawsze z Ameryką, wraca do Nowego Jorku. Za koncert bierze 5.000 dolarów. Sam decyduje, kiedy i gdzie zechce dyrygować.

PREZESURA

W tym czasie Sarnow, poza prezesurą wielkich koncernów wchodzi do rady administracyjnej Metropolitan Opera, bierze czynny udział w organizacji przyszłorocznej wystawy nowojorskiej, otrzymuje rangę pułkownika w armii amerykańskiej, 4 uniwersytety przyznają mu tytuł doktora honoris causa, otrzymuje szereg odznaczeń z legią honorową na czele. współpracuje „w swoim czasie” przy opracowywaniu t. zw. planu Younga...

Prawdziwie amerykańska kariera.

Premiera

„Rozwiódźmy się”
w Teatrze Małym

Jutro, t. j. we środę, premiera słynnej komedii z lat 80-ych ubiegłego stulecia W. Sardou i E. de Najaca „Rozwiódźmy się”, w nowym przekładzie A. Cwojdzinskiego.

Siostry Hitlera

Dwie siostry Hitlera: Aniela i Paulina ukazały się po raz pierwszy publicznie przy boku brata podczas urzędowej parady z okazji Kongresu w Norymberdze.

Aniela — córka Alojzego Hitlera i jego pierwszej żony, jest przyrodnią siostrą kanciera, du-

Szkielety żon sułtańskich na dnie Złotego Rogu

Podczas ostatnich prac likwidacyjnych na terenie Złotego Rogu w Stambule, na dnie morza znaleziono 11 szkieletów kobiecych, zaszytych w worki skórzane i obciążonych ciężkimi kamieniami. Śledztwo wykazało, że są to szkielety młodych kobiet i że pozostały one w wodzie około 30 lat.

Niewątpliwie są to szkielety nieśczęśnych odalisk Abdul Hamida,

który za najmniejsze przewinienie kazał je topić w morzu.

Starsi ludzie pamiętają pogłoski, które krążyły o strasznych sułtanach i o tajemniczych zaginięciach kobiet z jego haremu. Urzędowo obawiano się wtedy, że taka to a taka odaliska została odesłana do rodziców. Nikt jednak nie wątpił, że nieszczęsne kobiety znajdowały śmierć na dnie morskim.

Z książek

KODEKS HONOROWY. T. Zamoycki i E. Krzemieniewski. Wyd. M. Arcta.

Jak zareagować na obrazę, w jaki sposób rozwikłać zawiłą kwestię honorową, gdy się chce uniknąć „ciągnięcia po sądach”, powołania świadków.

Zwieleż a wyczerpującej odpowiedzi udziela na te pytania nowe wydanie „Kodeksu Honorowego” T. Zamoyckiego i E. Krzemieniewskiego, opracowane w dostosowaniu do obowiązujących przepisów Kodeksu Karnego Rzeczypospolitej.

Szczegółowo podane są formalności wstępne, jak wyznaczenie zastępców, protokół sekwestrowy, sąd honorowy, rozjemstwo, aż do najostateczniejszej ostateczności — pojedynku.

Ważnym działem są przepisy Oficerskich Sądów Honorowych i wskazówki o zachowaniu się w razie zajścia honorowego między osobą cywilną a wojskową.

OBRAZ POLSKI DZISIEJSZEJ.

Bolesław Olszewicz. Wyd. M. Arcta.

Nowe wydawnictwo, ukazujące się w przededniu dwudziestolecia istnienia Odrodzonej Rzeczypospolitej, jest, zgodnie z tytułem, geograficzno-statystycznym obrazem współczesnego Państwa Polskiego. Całość została podzielona na cztery zasadnicze części (I Kraj, II Ludność, III Administracja, IV Gospodarka), z których każdą oparto na najnowszych i najautentyczniejszych źródłach.

Książka wyróżnia się przejrzystym układem i sposobem przedstawiania zagadnień i to zarówno pod względem rzeczowym, jak i graficznym; zestawienia tabelaryczne umiejętnie połączone są z tekstem, tablice zaś są tak ułożone, iż każdy łatwo wyśledzić z nich może wnioski.

Nowe wydawnictwo odda niewątpliwie duże usługi zarówno politykowi, publicyście, urzędnikowi, nauczycielowi, uczniowi, jak i każdemu obywatelowi. Szczegółowy zaś skorekowany ulatwia wyzyskanie materiałów zawartych w książce.

Trudno też dziś zrozumieć mo-

Osobliwości prawa amerykańskiego

Pewien prawnik zebrał ciekawą kolekcję amerykańskich ustaw obowiązujących na terenie różnych stanów. Niektóre z tych ustaw brzmią tak dziwnie, że czytelnik przeciera oczy w przekonaniu, że śni.

Na przykład: Maszyniści kolejowi w stanie Kansas dotychczas łamią głowę nad taką oto ustawą: „Gdy dwa pociągi spotkają się na skrzyżowaniu, muszą zatrzymać się. Żaden z tych dwóch pociągów nie ma prawa ruszyć, dopóki nie ruszy drugi pociąg”.

Trudno też dziś zrozumieć mo-

tywy, które skłoniły pewnego sędziego do skazania na karę więzienia chłopca, który rzekomo sam sobie odgryzł ucho. Sędzia odmówił przeprowadzenia dowodu prawdy, zasłaniając się tym, że przedłużyłoby to niepotrzebnie przewód sądowy.

W stanie Boston ustawa przewiduje, jaką ilość psów i kotów wolno posiadać. W stanie Jutta kobietom nie wolno nosić wysokich obcasów. W stanie Virginia cudzoziemcom nie wolno posiadać psów, a w stanie Massachusetts, gdy mężczyzna dziesięć razy pocałuje pannę — musi się z nią ożenić.

— Mam wrażenie, że tak było w rzeczywistości — wtrącił Rottwijn.

— Chwała Bogu! — zawołała radośnie panna Malinowska. — Miałabym ciężki grzech na sumieniu, gdyby się kuzynowi stało co złego. Przecież tylko przeze mnie wpłynął się w tę nieprawdopodobną historię z kroniką... Panie de Katt... przepraszam, panie Leskatter, dlaczego właściwie wszyscy tak się ubiegali o tę księgę?

— W kronice była ukryta pewna tajemnica, która dotychczas mnie i Stantoną — odpowiedział Leskatter.

— Przeglądałam kronikę z kuzynem, ale nie nie znaleźliśmy — potrząsnęła głową dziewczyna. — Dziwna historia...

— Jednak tajemnica jest ukryta w księdze. Pokażę pani. — Co wspólnego miał z tym Akuba? Przecież on ukradł kronikę, prawda? A doktor van Kosten?

— Van Kosten? — powtórzył Leskatter. — W tej sprawie doktor wbrew woli odegrał nieprzyjemną rolę. Z początku zainteresował się kroniką, jako historyk. Potem przemówiła w nim namiętność zbieracza rzadkich ksiąg i ta namiętność okazała się silniejsza od rozsądku. Ostrzegaliśmy go, by nie robił głupstw. Nie usłuchał i wpadł wreszcie w ręce Akuby, który go zaczął szantażować. „Później opowiem dokładnie i pani wszystko zrozumie.”

XX.

Komisarz Weninga dowiedział się rzeczywiście o powrocie „Starej Mary” już na poczeku, dokąd się udał, by zamówić pilną rozmowę telefoniczną z Amsterdamem. Czekając na połączenie, ujrzał młodego człowieka w stroju rybackim, który wszedł kołysząc się, jak marynarze, przebiegający często na pełnym morzu.

Młodzieniec zbliżył się do okienka, dość bezceremonialnie odsunął komisarza na bok, położył kartkę i oświadczył niepewnym jeszcze, łamiącym się głosem, któremu starał się nieudolnie nadać basowe brzmienie.

— Depesza!

(D. c. n.).

B. HOFMANN

60)

NIEJAKI PAN DE KATT

Powieść współczesna

Autoryzowana adaptacja Eugeniusza Bałuckiego.

— Tak jest. Dziś w nocy schwytaliśmy motorówkę Akuby. Było to w pobliżu Oosthorna. Czekaliśmy tam do rana, a gdy pogoda poprawiła się nieco, udaliśmy się w powrotną drogę.

— Już słyszeliśmy o łodzi motorowej — wtrącił wywiadowca. — Więc to był Akuba?

Twarz de Katta zmieniła się nagle, stężała w wyrazie mściwej, nieugiętej zaciętości.

— Tak — odparł głucho, patrząc w przestrzeń. — To jest właśnie morderca, panie Rottwijn.

— Morderca? — powtórzył wywiadowca. — Przecież pan mówił, że poręcznik Orda...

Panna Malinowska drgnęła. Chciała coś powiedzieć, lecz słowa uwieźły w krtani.

De Katt spojrzał na Rottwyna, potem przeniósł wzrok na dziewczynę. Jego oczy były znów spokojne i pogodne.

— Tu nie chodzi o pana Orda — wytłumaczył uspokajająco. — Pan poręcznik ma tylko powierzchowną ciętą ranę na plecach. Otrzymał ją, gdy ścigał Elkmara, służącego Akuby, a to się stało na wydmie piaszczystej, niedaleko od wyjścia z ogrodu. Prawdopodobnie tym samym nożem lub sztyłem Elkmar zranił ciężko Stantoną. Nie działał na własną rękę, lecz tylko wykonywał rozkazy swego pana, dlatego powiedziałem, że Akuba jest mordercą. — Zwrócił

się następnie do wywiadowcy i zapytał, jak gdyby miał do tego prawo niezaprzeczane: — A co pan tu znalazł?

— Kilka odcisków wielkiego i wskazującego palca — oświadczył Rottwijn. — Mam wrażenie, że przydadzą się dla śledztwa. — Potem wyjął z teczek kawałek papieru, rozwinął go i pokazał strzępek włóczki, który znalazł na futrynie okna. — I jeszcze to.

De Katt pochylił się i popatrzył.

— Tak. Zdaje się, Elkmar ma czerwony sweter z takiej samej wełny.

— Więc pan ich obu schwycił?! — zawołał żywo wywiadowca. — Gdzie są teraz? Na kutrze?

— Tak — stwierdził de Katt. — Mam wszystkich. Z wyjątkiem kobiety.

— Aha!... Pan sądzi, że pani van Straaten nie brała udziału w tych sprawach?

— Hm... Sądzę, że nie. Możemy już iść?

— Proszę chwilę zaczekać — wtrąciła z żywością panna Malinowska. — Narzucę tylko płaszcz i uspokoję panią Clasen... Przyszan się szczerze, że nic nie rozumiem, jednak z całego serca dziękuję panu, panie de Katt!

— Wkrótce wszystko dla pani będzie jasne — uśmiechnął się de Katt. — Nawiasem mówiąc od dziś nazywam się znów Leskatter.

— Nie tracmy czasu! — wmieszał się Rottwijn, przestępując niecierpliwie z nogi na nogę. — Zdaje mi się, że komisarz Weninga teraz tu nie przyjdzie. Może go spotkamy, a może się dowiedział o powrocie „Starej Mary” i tam na nas czeka.

Po paru minutach opuścili we troje dwór Amsteikroog i udali się w kierunku nadbrzeżnego mostu. Panna Malinowska kroczyła po środku, między wysokim wysmukłym Leskatterem a małym wywiadowcą.

— Czy było tak z moim kuzynem, jak pan opowiadał, panie de Katt? Nie gorzej? — zapytała panna Malinowska.

— Nie, proszę pani, powiedziałem szczerą prawdę — odparł Leskatter. — Zresztą, wkrótce pani się przekona.